

## CO BÓG ZŁĄCZYŁ... (1)



W kolejnych pięciu odstępach zapraszam Czytelników do lektury rozważań o sakramencie małżeństwa. Ufam, że nie będzie to czas stracony.

Już na pierwszej stronie Pisma świętego otrzymujemy wspaniałą informację o samym człowieku: **„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył:**

**stworzył mężczyznę i niewiastę”** (Rdz 1, 27). Wcześniej, nim zrodziła się świadomość prawdziwej miłości, miłości wiernej i pełnej oddania między mężczyzną i kobietą, Bóg ustanawia jej wzór: objawia swoje oblicze i swoją tożsamość, która jest miłością i darem. Należy podkreślić, że w Piśmie świętym, Bóg, mówiąc o swoim związku z Izraelem i całą ludzkością, posługuje się przenośnią o związku małżeńskim. Kościół od pierwszych wieków nie tylko wypracował specjalny rytuał zawierania małżeństwa, ale podniósł małżeństwo do rangi sakramentu.

W Księdze Rodzaju czytamy: **„Opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem”** (Rdz 2, 24). Natomiast w tekście przysięgi małżeńskiej odna-

jdujemy słowa: **„Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską, oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci”**.

Pierwszym celem małżeństwa jest stworzenie wspólnoty dwojga osób, mężczyzny i kobiety, budowanie życia w miłości i jedności. Jest to zadanie na całe życie. Młodzi w dniu ślubu stają na początku drogi dojrzewania w miłości i jedności życia, które ma ich uczynić szczęśliwymi.

O szczęściu marzą wszyscy, Bóg chce, by byli szczęśliwi. Jednak przyjęcie sakramentu małżeństwa nie jest automatycznym wejściem do raju. Wymaga wielu starań i zabiegów. Uczenia się, że coraz częściej trzeba mówić „my”, a nie „ja”.

W czasie rozmów z narzeczonymi można usłyszeć pytanie: czy ja mogę ślubować miłość, bo przecież nie wiem, jakie będę mieć uczucia za rok, za parę lat? Pytanie: czy ślubuje się uczucia? One chodzą swoimi drogami jak koty i na pewno będą się zmieniać, jak pory roku. Narzeczeństwo jest jak wiosna, gdy wszystko kwitnie, rozwija się. Jednak kwiaty szybko opadną, przychodzi lato, potem jesień. Zaczyna się dojrzewania. Dobrze, jeśli są piękne uczucia, można i trzeba je wzmacniać, ale istotą miłości jest troska o dobro tej drugiej osoby, to „jestem przy tobie” w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli, więź duchowa, szacunek i gotowość wybaczenia.

Cechy prawdziwej, dojrzałej miłości wymienia św. Paweł w 1 Liście do Koryntian: **„miłość (...) jest cierpliwa, nie szuka swego, nie pamięta złego, nie unosi się pychą, nie dopuszcza się bezwstydu (...) wszystko przet-**

**rzyma”** (por. 1 Kor 13, 4-7). Piękny jest widok młodych, zakochanych, ale jeszcze piękniejszy małżonków, którzy przeżyli razem trzydzieści, pięćdziesiąt lat i odnoszą się do siebie w wielką delikatnością, kulturą, nie wyobrażają sobie życia bez siebie.

Są dla siebie podporą, a nie kulą u nogi. Małżonkowie są dla siebie najważniejsi, na pierwszym miejscu. Dlatego chciałbym krótko przypomnieć ewangeliczne wyjaśnienie samej przysięgi małżeńskiej.

**„Ślubuję ci miłość”** - chodzi tu o miłość wzajemną, o której Chrystus mówił w Wieczerniku, gdy umywał Apostołom nogi. „Ślubuję ci miłość”, to znaczy gotowość umywania twoich nóg, to znaczy gotowość przebaczenia. W tym życiu nie da się chodzić z czystymi nogami, ciągle trzeba sobie wzajemnie przebaczać. Małżeństwo jest drogą ciągłego, wzajemnego przebaczenia. To jest ta miłość wzajemna objawiona w Wieczerniku przez Chrystusa na przykładzie umycia nóg.

**„Ślubuję ci wierność”**, czyli wyłączność, stuprocentowe zaangażowanie w rozwój tylko tej jednej miłości. Świadomie rezygnuję z każdego nowego spotkania.

**„Ślubuję ci uczciwość”**, to znaczy, możesz na mnie polegać, ja cię nie zawiodę. Uczciwość jest fundamentem zaufania; gdzie się pojawia nieuczciwość, czyli kłamstwo, tam znika zaufanie.

**„...oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci”**, to znaczy, możesz na mnie liczyć do końca mojego życia.

Bóg bardzo poważnie traktuje

człowieka, wkładając w jego ręce odpowiedzialność za drugą osobę. Słowa współmałżonka, które padają wobec Boga i Kościoła, są programem rodzinnego szczęścia na całe życie. Nie dziwny się, że Kościół, który stoi na straży Bożego prawa, równie poważnie traktuje człowieka. Jeśli ktoś publicznie powiedział: „ślubuję wierność, miłość, uczciwość oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”, wówczas to słowo coś znaczy. Wypowiedziane przed Bogiem staje się miarą wielkości człowieka. Drugi może odejść, ale moje słowo, dane przed Bogiem, musi być dochowane.

Jeśli miłość jest dojrzała, nie ma problemu z wiernością, trwałością i uczciwością życia małżeńskiego. Małżeństwo jest normalną drogą uświęcenia i zbawienia. Małżonkowie mają iść razem do nieba. Stąd potrzeba wspólnej modlitwy, wspólnego udziału we Mszy św., spowiedzi i Komunii św., etycznych zasad życia małżeńskiego. Sakrament małżeństwa zawierają nie aniołowie, tylko ludzie, którzy mają skrzydełka, ale też pazury. Po ślubie wychodzą szybko wszystkie wady i braki, stąd też i kryzysy małżeńskie. Na każdym etapie można małżeństwo uzdrawiać, ale trzeba uznać, że nie tylko on czy ona musi się zmienić, ja także, a jednym z pierwszych środków leczniczych jest rozmowa, dialog małżeński. Zamiast wzajemnego obwiniania, „wypominków”, trzeba znaleźć spokojny czas, by porozmawiać o tym, co w małżeństwie przeszkadza i co możemy zrobić, żeby było lepiej, żeby lepiej się zrozumieć i wspomagać.

## CO BÓG ZŁĄCZYŁ... (1)



W kolejnych pięciu odstępach zapraszam Czytelników do lektury rozważań o sakramencie małżeństwa. Ufam, że nie będzie to czas stracony.

Już na pierwszej stronie Pisma świętego otrzymujemy wspaniałą informację o samym człowieku: **„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył:**

**stworzył mężczyznę i niewiastę”** (Rdz 1, 27). Wcześniej, nim zrodziła się świadomość prawdziwej miłości, miłości wiernej i pełnej oddania między mężczyzną i kobietą, Bóg ustanawia jej wzór: objawia swoje oblicze i swoją tożsamość, która jest miłością i darem. Należy podkreślić, że w Piśmie świętym, Bóg, mówiąc o swoim związku z Izraelem i całą ludzkością, posługuje się przenośnią o związku małżeńskim. Kościół od pierwszych wieków nie tylko wypracował specjalny rytuał zawierania małżeństwa, ale podniósł małżeństwo do rangi sakramentu.

W Księdze Rodzaju czytamy: **„Opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem”** (Rdz 2, 24). Natomiast w tekście przysięgi małżeńskiej odna-

jdujemy słowa: **„Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską, oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci”**.

Pierwszym celem małżeństwa jest stworzenie wspólnoty dwojga osób, mężczyzny i kobiety, budowanie życia w miłości i jedności. Jest to zadanie na całe życie. Młodzi w dniu ślubu stają na początku drogi dojrzewania w miłości i jedności życia, które ma ich uczynić szczęśliwymi.

O szczęściu marzą wszyscy, Bóg chce, by byli szczęśliwi. Jednak przyjęcie sakramentu małżeństwa nie jest automatycznym wejściem do raju. Wymaga wielu starań i zabiegów. Uczenia się, że coraz częściej trzeba mówić „my”, a nie „ja”.

W czasie rozmów z narzeczonymi można usłyszeć pytanie: czy ja mogę ślubować miłość, bo przecież nie wiem, jakie będę mieć uczucia za rok, za parę lat? Pytanie: czy ślubuje się uczucia? One chodzą swoimi drogami jak koty i na pewno będą się zmieniać, jak pory roku. Narzeczeństwo jest jak wiosna, gdy wszystko kwitnie, rozwija się. Jednak kwiaty szybko opadną, przychodzi lato, potem jesień. Zaczyna się dojrzewania. Dobrze, jeśli są piękne uczucia, można i trzeba je wzmacniać, ale istotą miłości jest troska o dobro tej drugiej osoby, to „jestem przy tobie” w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli, więź duchowa, szacunek i gotowość wybaczenia.

Cechy prawdziwej, dojrzałej miłości wymienia św. Paweł w 1 Liście do Koryntian: **„miłość (...) jest cierpliwa, nie szuka swego, nie pamięta złego, nie unosi się pychą, nie dopuszcza się bezwstydu (...) wszystko przet-**

**rzyma”** (por. 1 Kor 13, 4-7). Piękny jest widok młodych, zakochanych, ale jeszcze piękniejszy małżonków, którzy przeżyli razem trzydzieści, pięćdziesiąt lat i odnoszą się do siebie w wielką delikatnością, kulturą, nie wyobrażają sobie życia bez siebie.

Są dla siebie podporą, a nie kulą u nogi. Małżonkowie są dla siebie najważniejsi, na pierwszym miejscu. Dlatego chciałbym krótko przypomnieć ewangeliczne wyjaśnienie samej przysięgi małżeńskiej.

**„Ślubuję ci miłość”** - chodzi tu o miłość wzajemną, o której Chrystus mówił w Wieczerniku, gdy umywał Apostołom nogi. „Ślubuję ci miłość”, to znaczy gotowość umywania twoich nóg, to znaczy gotowość przebaczenia. W tym życiu nie da się chodzić z czystymi nogami, ciągle trzeba sobie wzajemnie przebaczać. Małżeństwo jest drogą ciągłego, wzajemnego przebaczenia. To jest ta miłość wzajemna objawiona w Wieczerniku przez Chrystusa na przykładzie umycia nóg.

**„Ślubuję ci wierność”**, czyli wyłączność, stuprocentowe zaangażowanie w rozwój tylko tej jednej miłości. Świadomie rezygnuję z każdego nowego spotkania.

**„Ślubuję ci uczciwość”**, to znaczy, możesz na mnie polegać, ja cię nie zawiodę. Uczciwość jest fundamentem zaufania; gdzie się pojawia nieuczciwość, czyli kłamstwo, tam znika zaufanie.

**„...oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci”**, to znaczy, możesz na mnie liczyć do końca mojego życia.

Bóg bardzo poważnie traktuje

człowieka, wkładając w jego ręce odpowiedzialność za drugą osobę. Słowa współmałżonka, które padają wobec Boga i Kościoła, są programem rodzinnego szczęścia na całe życie. Nie dziwny się, że Kościół, który stoi na straży Bożego prawa, równie poważnie traktuje człowieka. Jeśli ktoś publicznie powiedział: „ślubuję wierność, miłość, uczciwość oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”, wówczas to słowo coś znaczy. Wypowiedziane przed Bogiem staje się miarą wielkości człowieka. Drugi może odejść, ale moje słowo, dane przed Bogiem, musi być dochowane.

Jeśli miłość jest dojrzała, nie ma problemu z wiernością, trwałością i uczciwością życia małżeńskiego. Małżeństwo jest normalną drogą uświęcenia i zbawienia. Małżonkowie mają iść razem do nieba. Stąd potrzeba wspólnej modlitwy, wspólnego udziału we Mszy św., spowiedzi i Komunii św., etycznych zasad życia małżeńskiego. Sakrament małżeństwa zawierają nie aniołowie, tylko ludzie, którzy mają skrzydełka, ale też pazury. Po ślubie wychodzą szybko wszystkie wady i braki, stąd też i kryzysy małżeńskie. Na każdym etapie można małżeństwo uzdrawiać, ale trzeba uznać, że nie tylko on czy ona musi się zmienić, ja także, a jednym z pierwszych środków leczniczych jest rozmowa, dialog małżeński. Zamiast wzajemnego obwiniania, „wypominków”, trzeba znaleźć spokojny czas, by porozmawiać o tym, co w małżeństwie przeszkadza i co możemy zrobić, żeby było lepiej, żeby lepiej się zrozumieć i wspomagać.